PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 50.

WARSZAWA.
NIEDZIELA.— d. 14/26 Czerwca 1853 roku.

DONIESIENIE.

W r. b. wyszła w Petersburgu broszurka w języku niemieckim, o postępowaniu *przy kupnie* koni przez Dra J. *Johnson*, znanego powszechnie Redaktora pisma gospodarczego *Mittheilungen der Kaiserlichen Freien oekonomischen Gesellschaft zu Petersburg*. Zawiera ona najważniejsze uwagi: O kształcie i pojedynczych częściach składu konia; o poznawaniu jego lub z zębów; o chorobach zewnętrznych i o niektórych oznakach chorób wewnętrznych konia, oraz skazówkę na co szczególniéj kupujący przy przejeżdżaniu koni uważać powinni. Jakkolwiek niebrak nam dzieł weterynaryjnych, traktujących i o tym przedmiocie, broszurka wspomniona poleca się przecież krótkością, jasnemi i treściwem wystawieniem przedmiotu, któremu w pomoc przychodzi 14 drzeworytów w tekscie umieszczonych, odznacza się zaś szczególniéj taniością; egzemplarz jeden kosztuje bowiem tylko, dla prenumeratorów wyżéj wspomnionego pisma Mittheilungen i t. d. kop. 30, dla innych zaś kop. 50. Nabyć je można w składzie nasion Dra F. *Betzhold*, nr. 471 przy ulicy Senatorskiéj, gdzie przyjmuje się także prenumerata na Mittheilungen, i t. d., rs. 1 rocznie wynosząca, za którą to cenę pismo powyższe w kopercie i pod adresem każdego prenumeratora franco bez żadnéj dopłaty pocztowéj, co dwa miesiące jeden zeszyt 5 do 6 arkuszy, z drzeworytami, planami i t. d. obejmujący, do wskazanego miejsca przesyła się.

Łatwe i tanie sposoby wyżywienia się, wrazie wysokich cen pokarmów.

Zebrał i spisał J. N. Kurowski.

---

3. *O uprawie roślin, które wcześnie dojrzewając przed żniwami zboża na pokarm dla ludzi służyć mogą.*

(Dalszy ciąg).

b) na sałatę.

1. Gorczycznik (Erysimum alliaria Lin).
2. Rzeżucha górna (Cardamine).
3. Rzeżucha wodna (Sisymbrium aquaticum).
4. Brodownik (Leontodon).
5. Bobownik (Veronica beccabunga Lin).

c) Oset podwórzowy (onopordon acanthium Lin), tak korzeń mięsisty jako i łodygi młode przysposobiają w Irlandji jak Karczochy.

d) Kora środkowa brzozy (betula alba) mieszkańcom Syberji północnéj z wiosny służy za pokarm.

e) Tryby młode z chmielu (humulus lupulus Lin), używają z wiosny zamiast szparagów i na jarzynę.

§ 12. *Opis uprawy powyżéj wymienionych roślin, więcéj u nas znanych.*

Sposoby otrzymania wczesnych kartofli. Sadzenie kartofli rychłych, pomijając nawet cel główny o którym tu mówimy, już i z téj strony nader jest ważnem, że jak wiadomo nieszczęsna zaraza kartofli zwykle się pojawia na początku sierpnia; to jest, po zupełnem dojrzeniu kartofli rychłych.

Następujący sposób wczesnego sadzenia kartofli, a mianowicie wrazie niedostatku wysadków lub ich wysokiéj ceny, od przeszło 10 lat jest znany i wielokrotnie z najlepszym skutkiem był już za granicą praktykowany. Jak się rozumie, jeżeli tylko podobna, użyć do tego należy gatunków rychłych, zwanych u nas *jakóbówkami, rychlikami, granatkami* i t. p.

Postępowanie jest takowe: W miejscu najcieplejszem w ogrodzie np. pod murem od strony południowéj w ziemi pulchnéj i żyznéj, a w braku ostatniéj drobnym nawozem użyznionéj i jak można najwcześniéj, głęboko (około 8 cali) skopanéj, robią się rówki 4 cale głębokie, a 7 do 8 cali od siebie oddalone, w takowe kładą się kartofle, na dwie części podłużno, przekrawane, stroną odkrojoną na spód i ziemią przykrywają. Przy przekrawaniu na to zważać należy, aby oczka niebyły przekrawane, gdyż każde oczko przekrojone lub mocno skaleczone, jest straconem. Kartofle można układać jedne przy drugich, jednakowoż stykać się z sobą niepowinny. W tém położeniu z każdego oczka puszcza się roślinka czyli rosada.

Skoro takowa dojdzie 3—4 cali po nad ziemię, przytém gdy czas tak się ustalił, iż przymrozków obawiać się nie należy, można przystąpić do sadzenia rosady. Tym końcem wysadki wyjmują się ostrożnie z ziemi, każda łodyżka odrywa się z będącemi przy niéj korzonkami i przesadza niezwłocznie, podobnie jak inna rosada, w przygotowaną do tego ziemię, jak się rozumie, należycie rozpulchnioną i użyznioną. Najlepsza do tego, świeżo pod zeszłoroczną ozminę gnojona, w jesieni podorana i na wiosnę stosownie doprawiona.

Przy sadzeniu rosady kartoflanéj, należy postępować nader ostrożnie, aby nie łamać łodyżek i nieobrywać korzonków, nie tylko bowiem to opóźnia wegetację, a następnie dojrzewanie kartofli, ale nadto wywiera szkodliwy wpływ na plon.

Postępuje się tu tym sposobem.

Zebrana z wysadków rosada, układa się jedna obok drugiéj w stosowne naczynia, mające na spodzie cienką warstwę ziemi, celem chronienia korzonków od uszkodzenia. W tém naczyniu przenosi się do miejsca gdzie ma być sadzona.

Do sadzenia wypada użyć 3ch osób zręcznych, pierwsza robi dołki o ile podobna w prostéj linii; druga sadzi w nie rosadę i nieco ziemię obciska; trzecia zaś zupełnie już ją obsypuje ziemią.

Dla tego radzimy użyć tu 3ch osób, aby sadzenie uskuteczniało się dobrze, a przytém szybko postępowało, a mianowicie jeżeli dzień jest pogodny, ciepły i słońce świeci. Rozumie się samo z siebie, iż jeżeli znaczna przestrzeń ma być rosadą zasadzona, a robota wkrótkim czasie ukończoną, liczbę osób podwoić lub potroić wypada. W tym razie każde 3 osoby, oddzielny rzęd sadzić mogą.

Głównem staraniem *pierwszéj* osoby być winno, aby dołki były robione podług wskazanéj głębokości i obszerności; do czego ma być opatrzoną stosownym kołkiem; prócz tego, aby w prostéj szły linii (dobrze jest użyć do tego sznura lub długiéj i prostéj tyki). Rzędy mogą być od siebie oddalone na 1 do 1½ stopy, a to podług gatunku kartofli. (a)

Druga osoba starać się ma: aby sadząc rosadę nieuszkadzać korzonków; nie sadzić rosady zbyt głęboko lub za płytko, a mianowicie: aby jéj wierzchołek ziemią nie był przywalony.

Trzecia osoba, nakoniec, na to szczególniéj winna uważać, aby rosada najdokładniéj ziemią otuloną została, oraz do koła każdéj rosady ma zrobić małą wklęsłość dla zbierania się wilgoci.

Do sadzenia rosady najlepszy jest czas ciepło wilgotny. Jeżeli zaś wypada ją sadzić wrazie posuchy podlewać ją należy (zawsze na noc) dopóki się należycie nieprzyjmie. Wszakże małą tę pracę można ponieść gdy chodzi o uniknienie głodu, a tém bardziéj, iż uprawa ta, na małą tylko przestrzeń ziemi zwykle się ogranicza.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Opis robienia lodów bez użycia, lodu na maszynce fabrykowanéj w instytucie Optyka miasta Warszawy Jakóba Pik.

W numerze 130 Dziennika Warszawskiego, donosiliśmy o rozmaitych przyrządach do gospodarstwa domowego, według nowych wynalazków zagranicznych, przyswojonych nam za pośrednictwem JW. kasztelana Poletyło, a wyrabianych w zakładach p. J. Pik w Warszawie. Spodziewając się upowszechnienia tych nader użytecznych przyrządów i pragnąc tego jak najszczerzéj, chcemy ile sił naszych do tak pożądanego rezultatu przyłożyć się i dla tego podajemy tu dokładny opis obchodzenia się z przyrządem do roboty lodów, która najwięcéj dotąd znalazła przyjęcia u publiczności i taki odbyt, że cały skład fabryki p. Pik, wyłącznie jest obecnie zatrudniony wyrobem tych aparacików na które naznaczoną została nader niska cena od rs. 10 do 12 z dołączeniem wszelkich należących do téj roboty rekwizytów i z przesyłką na miejsce. Następnie podamy opis innych aparatów o których wspomnieliśmy poprzednio, aby nabywcom oswojenie się z użyciem ich ułatwić, wiedząc jak nieraz odstręcza od najpraktyczniejszych ulepszeń, nieumiejętność użycia ich, które pospolicie jest bardzo łatwe, chociaż na pozór zdaje się być zawikłanem.

Przystępujemy do roboty lodów.

Zamroznik zrobiony z materjałów będących złemi przewodnikami cieplika, na które kwasy nawet najmocniejsze nie działają, jest trwałym, nie potrzebuje wielkich starań do utrzymywania go w należytym stanie i z tego względu jest dogodnym, że może być używanym w każdéj temperaturze, a zimno bardzo długo utrzymuje. Używanym być może ze wszystkiemi mięszaninami oziębiającemi, dotąd znanemi, wszelako ze względu na taniość, następujące mięszaniny zasługują na pierwszeństwo.

1) Siarczanu sody krystalizowanego 1 miara (miarę takową dostarczam razem z zamroznikiem) kwasu solnego ⅓ miary.

2) Siarczan sody kryst. 1 miara, kwasu siarczanego 36 stopniowego ⅔ miary.

3) Siarczanu sody kryst. 1 miara, kwasu saletrzanego rozcieńczonego ⅔ miary.

4) Saletrzanu amońji 1 miara, wody ⅔ miary.

5) Saletrzanu amońji, węglanu sody, wody zwyczajnéj po ⅔ miary.

Z pomiędzy tych w kraju naszym najpraktyczniejsza jest mięszanina nr. 2, jako najtańsza i najłatwiejsza do nabycia. Dla tego szczegółowo postępowanie z niemi opiszemy.

Kupiwszy sobie pewną ilość n. p. 10 funtów kwasu siarczanego w składzie materjałów aptecznych (funt kosztuje 5 kop.), wlewa się go częściowo po ¼ funta na dużą miskę, umieszczoną w balii z zimną wodą i zawierającą cztery kwarty wody, za każdym razem miesza się pręcikiem szklannym lub kopystką porcelanową.

Temperatura téj mieszaniny, mocno, szczególniéj ku końcowi się podnosi, tak, że czasem przechodzi 80° R. dla tego dodawać należy kwas w przestankach 5—10 minutowych; po ostudzeniu kwas zlewa się w gąsiory i zachowuje do użycia w miejscu zimnem.

Siarczan sody (sól glauberska) należy przechowywać w kryształach w piwnicy, inaczéj w miejscu ciepłem i przewiewnem wykwita, to jest pokrywa się proszkiem białym, który jest siarczanem sody bezwodnym, lecz ten do użycia naszego jest nie zdatnym, cała bowiem istota działania kwasu na siarczan sody krysztaliczny, zależy na tém, że woda krystaliczna, a zatém przez utworzenie dwu siarczanu sody, przechodzi wstan ciekły, a zatém zabiera znaczną ilość cieplika, ztąd sprowadza takie zniżenie temperatury. Z tego powodu nie należy sobie przysposabiać zapasu soli sproszkowanéj, lecz zawsze to świeżo uskuteczniać. W razie gdyby sól wykwitła, możnaby ją łatwo poprawić, rozpuszczeniem w wodzie i przekrystalizowaniem, lecz działanie to może tylko się opłacić na dużą skalę, albowiem funt téj soli kosztuje tylko 3 kop. Lepiéj jest zatém wykwitłą sól spotrzebować jako środek przeczyszczający, gdzie nietylko że nie jest słabszą, ale nawet mocniejszą od świeżéj, a do zamrożnika używać soli drobno skrystalizowanéj. Obecnie wielu gospodarzy przekonawszy się o skuteczności, polewają gnój kwasem siarczanym, przez co zapobiegają utracie węglanu amońji, pozostałość po robocie lodów, sorbetów i t. d. skutkuje zupełnie tak samo jak kwas siarczany do niéj użyty, a zatém wtedy koszta mieszaniny, zmniejszają się

(a) Patrz dziełko o *odrodzeniu kartofli* i t. d. Rozdział 4.

tylko na cenę soli glauberskiéj, która w tém działaniu ginie, albowiem kwas siarczany do polewania gnoju użyty, może poprzednio być w zamroźniku użytym.

Zamrożenie wody.

Cylinder żłobkowany napełnia się do $^2/_3$ wodą ile możności najchłodniejszą. (Woda świeżo przygotowana i ostudzona daje lód zupełnie przezroczysty) i zamyka przykrywą, poczem wsypuje się do kubełka zamroźnika 1 miara siarczanu sody świeżo sproszkowanego i przesianego przez drobny przetak, nalewa się na to $^1/_2$ miary kwasu rozcieńczonego jak powyżéj wskazaliśmy i wszystko dobrze i szybko miesza pręcikiem szklannym, ażeby porozbijać gruzełki jakie się tworzą. Wtedy zanurza się w mieszaninie, cylinder żłobkowany z wodą, pamiętając osadzić go na osi, ażeby się łatwo obracał, po czem cały przyrząd zamyka się deklem, uważając, ażeby szczelnie przystało i koło zębate u dekla zaczepiało koło zębate cylindra i obracało go. Wtedy obraca się rączką przez 5 minut, z początku prędko, późniéj coraz wolniéj, po czem zostawia się w spokojności przez 5 minut, po upływie tego czasu obraca się znowu przez 5 minut, lecz bardzo po mału i pozostawia się w spoczynku przez czwarte 5 minut.

W tym czasie odmierza się druga miara soli glauberskiéj i $^1/_2$ miary kwasu, szybko przyrząd otwiera, cylinder żłobkowany wyjmuje, pierwszą mięszaninę oziębiającą wylewa, wsypuje sól, wlewa świeży kwas szybko rozmięsza, cylinder słupkowaty wstawia i działanie zupełnie jak pierwszy raz i przez tak sam czas powtarza.

Te dwie roboty wystarczają do zamrożenia wody, na bryłę lodu, którą można wydobyć w całości, zanurzywszy cylinder przez parę minut w wodzie zwyczajnéj, lud przez to odstanie od ścian cylindra.

Robota lodów i sorbetów.

Opisane powyżéj zamrożanie wody w życiu praktycznem, bardzo się rzadko trafia, częściéj zdarza się sposobność zrobienia lodow, sorbetów, ponczu rzymskiego i t. d. Robota z mieszaniną oziębiającą zupełnie jest taka sama jak przy zamrażaniu wody.

Jeżeli ilość śmietany, soków i t. p. jest nie wielką, można je zamrażać w cylindrze żłobkowanym, wtedy daleko prędzéj i mocniéj zmarznie; jeżeli zaś jest znaczniejszą, wtedy zamrazać je należy w cylindrze gładkim czyli sorbetniczce.

Korbą kręcić tu należy ciągle i prędko, i co 5 minut odkrywać cylinder i kopystką drewnianą odskrobywać przymarznięte cząstki od ścian cylindra i zamięszać, ażeby cała masa była jednostajną.

Robota kończy się w 20 minut, rzadko kiedy zachodzi potrzeba użycia powtórnéj mięszaniny, oziebiającéj. Przy robocie lodów pamiętać należy, ażeby na kwartę śmietany, używać tylko pół funta cukru, albowiem wrazie większéj ilości cukru, zamrażanie jest bardzo trudnem. Oraz ażeby w czasie upałów, tak śmietanę z cukrem, jako też sole i kwasy, trzymać w miejscu chłodnem np. w piwnicy, osoby posiadające lodownie, znajdą bardzo dogodnem i taniem użycie zamroźnika, biorąc w miejsce mięszaniny 4 części lodu tłuczonego i jednę część soli kuchennéj, lub też 2 części lodu tłuczonego drobno i część skrystalizowanego chlorku wapienia, ale nie zwyczajnego chlorku wapna, co go do bielenia używają.

Zamrożenie następuje bardzo łatwo, prędko i małym rozchodem. Osoby używające mięszaninę z solą glauberską pamiętać powinny, że mięszanina ta, niszczy i plami suknie, i dla tego rozlewać jéj nie należy.

Wrazie powalania nią sukien, najlepiéj jest polać to miejsce amoniją gryzącą, zwaną zwykle spirytusem salmiakowym. Wtedy kwas staje się zobojętnionym i łatwo wymytym być może.

OGRODNICTWO.

O drzewach owocowych.

I. *Przyczyny nieurodzajów drzew owocowych.*

a) Wymarzanie drzew.

Fizyka i statyka najlepiéj wyjaśniają nam przyczyny wymarzania drzew i roślin. Wiadomo każdemu, że woda w lód obrócona czyli zmarznięta, więcéj miejsca zajmuje, a niżeli kiedy jest płynną, dla tego woda w naczyniu na mrozie postawiona, gdy marznie rozpiera i rozsadza naczynie; przeciwnie oléj lub inna tłustość.

To samo stosuje się do drzew. Na tych zasadach, jedne drzewa bardziéj podlegają wymarzaniu, inne łatwiéj mrozom opierają się.

Drzewa liściaste trzydzieści razy więcéj w siebie wilgoci wciągają, aniżeli drzewa nieliściaste czyli iglaste. W tym samym stosunku młode odrostki, więcéj wilgoci wciągają, aniżeli sam pień lub jego starsze gałęzie.

Im więcéj w drzewie wilgoci krąży, tém bardziéj sok wodnisty zamienia się w tłusty. Drzewa mające liść zimą i latem nie wiele wciągają wilgoci, bo w nich sok wodnisty cyrkuluje, a zatém powiększéj części obraca się w sok tłusty, który, że nie tak łatwo zamarza, a zmarznięty nie rozpiera swego naczynia; dla tego takie drzewa, jak iglaste, najtęższe mrozy wytrzymują.

Drzewa zaś z których liście w jesieni opadają, a osobliwie które do późniéj jesieni zatrzymują go na sobie, dużo wciągnęły wilgoci; takie drzewa gdy mróz ściśnie, sok wodnisty w nich zamarza, rozpiera i rozrywa żyły drzewa w którem zostaje.

A zatém im bardziéj drzewo wciąga wilgoć w siebie, tym jest słabszem i czulszem na wytrzymanie mrozów.

To co się mówiło, doświadczenie potwierdza. Abowiem drzewa przesadzane z krajów ciepłych w zimniejszy, jeżeli sadzone są na wiosnę, prędzéj wytrzymują mrozy; dla tego, że sok wodnisty miał czas przez lato obrócić się w nich w sok tłusty, a jeżeli sadzone są w jesieni pospolicie wymarzają, ponieważ dużo wciągnąwszy przez lato wilgoci, nie miały czasu zamienić go w sok tłusty.

I uważano w Anglji przez kilka lat podczas tęgich mrozów, kiedy wszystkie drzewa po większéj części wymarzały, jedne drzewa morwowe z których liście do karmienia jedwabników obrywano, ocalały; bo wcześnie będąc liścia pozbawione, mniéj w siebie wilgoci wciągnęły, dla tego łatwiéj mrozom oparły się.

Ten wypadek wprowadził na myśl i sposób do dzisiaj zbawiennie tam używany, w Belgji i Niemczech naśladowany, to jest:

Kiedy się drzewa przesadzają z ciepłego kraju w zimniejszy, trzeba naśladując naturę drzew, obrywać wcześnie liście przed jesienią codzień po trosze, ile możności naśladując naturalny sposób opadania liści w tenczas, kiedy z takich drzew w tym samym czasie w ich własnym kraju opadać zaczynają.

Drzewa wodniste powinny być wcześniej obrywan:, od drzew mających w sobie więcéj tłustości. To samo drzewo nowo przesadzone wcześniéj mają być z liści obrywane, od drzew kilku lat zasadzonych.

Ogólnie biorąc wszystkie drzewa, które na wiosnę najwcześniéj liście rozpuszczają są wodniste, dla tego też i natura takie drzewa wcześnie w jesieni z liści ogałaca.

Niechże teraz p. Larras poda nam inny sposób zapobieżenia wymarzaniu drzew, przeciwko wczesnym mrozom jesiennym lub wiosennym, w którym to czasie, zwyczajne sposoby ochrony jak wiązanie słomą, mchem, i t. p., nie mogą być zastosowane, jako zawczesne o téj porze, a nie będzie piorunowzł na obrywanie liści w winnicach w Szląsku Prusach zachodnich. (1)

b) *Wczssne opadanie kwiatu.*

Na wiosnę często nim drzewa okwitną, kwiat wcześnie razem z zawiązkiem owoców opada, i pomimo obfitości kwiatu, mało owoców drzewa wydają.

Przyczyną tego wczesnego opadania kwiatu są, suche wiatry, szczególniéj wschodnie z których kwiat ma więcéj transpiracji, aniżeli może mieć soku z drzewa.

Zapobiedz temu można tym sposobem. Kiedy drzewa zaczynają kwitnąć, ziemię na około drzewa poruszyć, i codzień podlewać narzucając trochę słomy dla utrzymania wilgoci; tém samém kwiat będzie miał więcéj wilgoci z drzewa i łatwiéj wiatry suche wytrzyma.

c) *Robactwo.*

Podczas największego nieurodzaju drzew owocowych w Normandji po ogrodach z powodu robactwa, drzewa owocowe po cmentarzach obficie obrodziły i były zupełnie od robactwa wolne. Wniesiono ztąd, że robactwo największa klęska nieurodzaju owoców, wybiera drzewa najlepsze i w miejscach najczystszych i najzdrowszych, że wszystkie wyziewy jakich najwięcéj po cmentarzach, najbardziéj im szkodzą.

To podało myśl użycia następnych środków zapobiegających téj najpowszechniejszéj przyczynie nieurodzaju owoców.

Nazbierać ziela najtęższy dym i zapach wydającego, jak piołunu, jałowcu, liści tabacznych i t. p. do tego przymięszać żywicy, siarki, smoły i to razem paląc pokurzać dymem drzewo wtenczas, kiedy kwiat zaczyna opadać, bo zaraz po opadnięciu kwiatu, robactwo zaczyna rozwijać się, które tym sposobem dymem truje się, opada i ginie.

(*Dokończenie nastąpi*).

HANDEL.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy: (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetw. 834, pszenicy czetwe. 2,130, jęczmienia czetwerti 708, owsa czetw. 1,210, grochu polnego czetwet. 59, kaszy jęczmiennéj czetw. 217, kartofli czetw. 377, siana pudów 10,875, słomy pudów 5,685.

(1) Nr. 93 Korrespondenta handlowo-przemysłowego Gazety Warszawskiéj.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 12 (24) czerwca 1853 r.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.		Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Zyta czetwert	6	8			Słomy pud	—	14	—	—
Pszenicy „	8	18			Siana fura 1-konna	1	80	5	10
Grochu polnego	7	26½			„ „ 2-konna	4		5	70
„ cukrowego	8	15½			Słomy fura zwycz.	1	50	2	55
Fasoli	9	80			Drzewa sosn. sążeń	8	65	—	—
Gryki	5	59			Wół dobry	38	—	60	—
Jęczmienia	—	—			„ średni	31	—	37	—
Owsa	4	9			„ lichy	21	—	30	—
Mąki pszen. przedniéj	11	10			Ciele	2	67	—	—
„ ordynarnéj	7	37			Baran	2	44	—	—
„ żytnéj pytlowéj	5	78			Wieprz dobry	18	—	25	—
„ gryczanéj	6	86			„ sredni	12	—	17	—
Kaszy jaglanéj	11	18			„ lichy	7	—	11	—
„ gryczanéj zw.	9	79½			Masła pud	5	96	—	—
„ drobnéj	20	22¼			Słoniny „	4	60	—	—
„ jęczm. perł.	15	50			Kartofli czetwert	2	50½	—	—
„ „ ordyn.	6	98½			Okowity wiadro	2	95	—	—
Siana pud	—	28			Szumówki wiadro	1	76	—	—

Sprowadzono w dniu 12 b. m. i r. z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 653, z różnych miejsc Królestwa 192, ogółem wołów sztuk 845, wieprzy 775, cieląt 1218, baranów 359, z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców: wołów sztuk 476, wieprzy 462, cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 (24) Czerwca 1853 roku.		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Amsterdam 250 zł. H.	2 M.	—	—	—	—
Berlin 100 talarów	2 M.	90	90	[illegible]	75
Gdańsk 100 talarów	2 M.	90	90	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	13[illegible]	75	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 M.	6	18	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg 100 rub sr.	1 M.	99	67	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85	50	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały		—	—	5	16
Holenderskie dukaty nowe		—	—	2	97
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		—	—	—	—
Listy zastawne białe, daw. opr. kup. (*) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ nowe		14	70	14	65
Obligacje Udziałowe na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ Serje wylosowane		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—

Wartość Kuponu od Listów zastawnych kop. ⅓.

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 22 Czerwca 1853 r.	żądają	płacą
PAPIERY.		
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 4½-proc.	103½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4-proc.	91	90
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5-proc.	99	98
lit. B. 200	—	22½
Polskie Listy Zastawne	—	—
„ „ nowe	96	—
„ Obligacje Udziałowe 500 złotowe	92¼	—
„ „ 300-złotowe	—	—

W Drukarni. J Ungel. — Wolno drukować, — W Warszawie dnia 13 (25) czerwca 1853 r. — Cenzor. F. M. Sobieszczański.